

Rozmyślania



Był rok 2011...

Początek nowego roku zawsze skłania do refleksji. Dokonujemy analizy tego, co minione, co udało nam się zrealizować, a czego nie. Co było dla nas ważne, a na co po prostu straciliśmy niepotrzebnie czas...

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Niedobrze rozpoczął się rok 2011. Na początku stycznia zmarł Krzysztof Kolberger, jeden z najwybitniejszych polskich aktorów współczesnego kina i teatru. Odszedł człowiek, który swoim życiem, pracą, a przede wszystkim długoletnią chorobą pokazał, jak żyje się godnie. Z Krzysztofem Kolbergerem spotykałem się często. Poznałem go w Żelowie, wiele lat temu, kiedy przyjechał z recitalem na jeden z koncertów organizowanych przez pracowników Domu Kultury. Od początku dał się polubić, jako normalny, bardzo kontaktowy człowiek. Spotykaliśmy się później wiele razy – w Warszawie, w Żelowie, gdzie był częstym gościem – przyjeżdżał z recitalami poświęconymi Janowi Pawłowi II, recytował poezję ks. Jana Twardowskiego. W Warszawie zawsze mnie pytał: „Co tam w Żelowie? Jak ekumenia?”. Żywo interesował się sprawami miasta. Zawsze miał czas, żeby porozmawiać, żeby się czegoś dowiedzieć. Pamiętam, jak podarował mi swoją o nim książkę: „Panie Andrzeju, to dla pana. Może znajdzie pan miejsce w „Gazecie Kulturalnej”, żeby o niej wspomnieć”.

W lutym zmarł abp Józef Życiński, metropolita lubelski, wyjątkowy hierarcha Kościoła katolickiego w Polsce. Odszedł człowiek, który kochał innych ludzi. Zabierał głos w trudnych momentach Episkopatu. Wychodził z założenia, że zawsze trzeba mówić prawdę, nawet jeśli jest trudna. Dawał dowód, że w Kościele jest miejsce do samodzielnego myślenia. A nie bał się trudnych wyzwań, tematów, otwarcie wypowiadał się o sprawach kontrowersyjnych.

Dowodem na to jak bardzo wyróżniał się na tle innych „katolików” było wydanie katolickiego „Naszego Dziennika”. Informację o pogrzebie można było znaleźć na 11. (jedenastej!) stronie dziennika, na samym dole, w małej ramce...

Odeszła także Anna Kajtochowa. Poetka, powieściopisarka, publicystka i edytorka. Ale to tylko ogólne przymioty, jakby trochę nienaturalne, nie-

przystające do jej charakteru. Dlaczego? Czyżby nie była poetką? Była i to jaką, ale Ania, to przede wszystkim wspaniała kobieta. Delikatna, wrażliwa, cicha, wspaniała – po prostu wielka dama. Dzisiaj skończyłaby 84 lata.

Znałem ją wiele lat. Spotykaliśmy się w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Petrykozach czy Polanicy Zdroju. Zawsze pełna ciepła i pogody ducha. Zawsze uśmiechnięta, łagodna, zawsze cudowna...

To był niedobry rok dla całej Ziemi. Tsunami uderzyło w Japonię... Ale dramat zaczął się wcześniej. Zanim złowieszca fala załaza wybrzeże Pacyfiku, zmywając z powierzchni ziemi wszystko to, co napotkała na swojej drodze, kraj kwitnącej wiśni nawiedziło trzęsienie ziemi... Najsilniejsze w historii... 9-stopniowe... Każdy inny kraj nie przetrzymałby takiego kataklizmu. Przeszłoby w ogóle istnieć...

Zginęło kilka tysięcy ludzi, kilkanaście zostało rannych, a kilkaset tysięcy straciło wszystko... Na niespotykaną skalę doszło do prawdziwej katastrofy humanitarnej i gospodarczej. Dlaczego? Bo Japonia to bardzo bogaty kraj, a przez tę katastrofę ucierpiały jej największe zakłady i koncerny. Stało się jeszcze coś bardziej tragicznego. Uszkodzone zostały trzy elektrownie atomowe. Wiele Japończyków zostało napiromieniowanych, ewakuowano ludzi w promieniu kilkudziesięciu kilometrów od elektrowni...

I tak, w ciągu kilku chwil, runęło wszystko w gruzy. Można sobie łatwo wyobrazić, co może się stać z gospodarką na całym świecie, jeżeli mocno ucierpi jedno z jego silnych ogniw, bo już teraz widać dokładnie, że sytuacja w Japonii ma wielkie przełożenie na to, co dzieje się na świecie. Należy zadać pytanie: co się stanie, kiedy w wyniku jakiejś wielkiej katastrofy ucierpi, jeszcze większy i silniejszy kraj?

Adam Małysz zakończył swoją karierę sportową. Można by powiedzieć, a cóż to takiego? Koniec kariery, jak wiele innych... Otóż nie! Adam Małysz nie był zwyczajnym sportowcem. Bo Adam Małysz stał się wyznacznikiem narodowego sukcesu, takiego, o jakim marzy każdy z nas. Jest jeszcze coś ważniejszego. Małysz od zawsze był przykładem normalności. Pomimo nieprawdopodobnych sukcesów sportowych, finansowych i osobistych, nigdy nie dał powodu, do zmiany opinii o nim. Dziennikarze, próbowali „grzebać” w jego życiu, ale niczego niestosownego tam nie znaleźli...

W roku 2011 zaczął zmieniać się świat muzulmański. W krajach Północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, w Algierii i Libii lała się krew. Masowe i krwawe wystąpienia przeciwko władzy pokrzywdzonej przez reżymy ludności, spowodowały, że z Tunezji czy Egiptu uciekli dyktatorzy, pozostawiając swoje kraje w chaosie i biedzie. Na dyktatorze Libii dokonano samosądu. Nowe, tymczasowe rządy mają teraz nie lada kłopot, co dalej robić? Brać się za odbudowę swoich krajów, czy rozliczać tych, którzy przez lata służyli swoim pryncypałom. A przecież pozostały do rozwiązania takie kwestie jak: prawda, wina, zbrodnia, kara czy sprawiedliwość. Jak je we właściwy sposób rozwiązać? Jak honorowo zakończyć to, co się zaczęło? Trudne to pytania, ale trzeba będzie na nie odpowiedzieć i zmierzyć się z nowymi wyzwaniem, które czekają...

W czerwcu zmarł Jan Juszczczyk, poeta, filozof i piękny człowiek. Piękny duchem. Po prostu przyjaćiel... Z Jankiem Juszczczykiem znałem się wiele lat i on – choć mógłby być moim ojcem – zawsze powtarzał, że „tak, jak z tobą świetnie rozmawia mi się o filozofii, to rzadko się zdarza”... To właśnie filozofia spowodowała, że staliśmy się sobie bliscy...

Odszedł także mój teatralny guru, Adam Hanuszkiewicz, jeden z najbardziej znanych, legendar-

nych twórców polskiego teatru. Aktor i reżyser teatralny, współzałożyciel Teatru Telewizji. Tym samym polska scena straciła jednego z najważniejszych twórców i nowatorów... Ta innowacyjność polegała na bardzo oryginalnym odczytaniu „klasycznych” tekstów, wzbogacaniu ich o współczesne elementy i obfitym korzystaniu z doświadczeń telewizyjnych. Wiedział, że wiek XX wymaga od artysty innego patrzenia na świat. Przez całe artystyczne życie tworzył teatr popularny w dosłownym tego słowa znaczeniu, co u krytyków wzbudzało skrajnie odmienne emocje... Ale bez takich twórców, nasza sztuka stałaby nieustannie w miejscu...

Koniec roku 2011 to także smutny czas. Zmarł Václav Havel – ostatni prezydent Czechosłowacji i pierwszy przywódca Czech po upadku komunizmu, a także pisarz, dramaturg, legenda czechosłowackiej opozycji. Intelktualista, który najpierw piętował, a później zdołał w swym kraju obalić komunizm, a także myśliciel, który miał odwagę stanąć na czele państwa. Dlaczego o nim piszę? To proste, bo to postać, która miała związek z Żelowem. 11 marca 1998 roku Václav Havel odwiedził Żelów, kiedy składał w Polsce oficjalną wizytę. Wraz ze swoją drugą żoną, aktorką Dagmar Veszkrnovą, spotkał się z żelowskimi Czechami (potomkami Braci Czeskich), największą społecznością czeską w Polsce. Zwiedzili kościół ewangelicko-reformowany, Przedstawiciel Edukacyjne (patronat honorowy objęła żona Havla). Prezydencka para złożyła także kwiaty na Rynku przy tablicy upamiętniającej przybycie osadników czeskich do Żelowa w 1802 roku... Pamiętam, jak cały Żelów wyległ wtedy na ulice miasta...

Václav Havel w kościele ewangelicko-reformowanym w Żelowie powiedział wtedy:

(...) Wasz pobyt tutaj jest świadectwem tego, że można na gruncie innej wiary, w innym państwie zachować własną tożsamość jednocześnie współżyjąc i współdziałając z innymi. Wydaje mi się, że dzisiaj jest najważniejszy moment, żeby o tym powiedzieć sobie, w momencie, gdy Europa się jednoczy i kiedy niektórzy twierdzą, że może zabraknąć tej tożsamości pojedynczych narodów, regionów, społeczności. (...) Tu jest przykład, że tak nie będzie. (...)

W roku 2011 obchodziliśmy także rok Czesława Miłosza, urodzonego w Szetęjniach – wiosce położonej na brzegu rzeki Niewiaży, w powiecie kiejdańskim, w samym sercu Litwy – wielkiego polskiego poety, pisarza, eseisty i historyka literatury.

– Jestem częścią polskiej literatury, która jest względnie mało znana w świecie, gdyż jest niemal nieprzetłumaczalna. Porównując ją z innymi literaturami mogłem ocenić jej niezrównaną dziwaczność. Jest to rodzaj tajnego bractwa, mającego własne obrzędy obcowania z umarłymi, gdzie płacz i śmiech, patos i ironia współlistnieją na równych prawach – mówił poeta w 1980 roku, podczas ceremonii wręczenia mu w Sztokholmie literackiego Nobla.

Po latach okazało się, jak wiele racji miał autor „Doliny Issy”...

Skończył się rok 2011. Rok i dobry, i zły. Przed nami nowe wyzwania, nowe zadania i nowe obowiązki. Dla Polski będzie to rok próby, bo przed nami Euro 2012, impreza, która może nam przynieść wiele korzyści, albo może się ona stać narodową kląpą.

Ogólnosiwiatowy kryzys nie nastroja optymistycznie, upadają gospodarki, które jeszcze do niedawna wydawały się silniejsze niż nasza.

Nam pozostaje nadzieja, że być może nie będzie aż tak źle, że uda nam się wykrzesać resztki człowieczeństwa i dobroci... A świat? Świat rządzi się swoimi prawami...